GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 2 (114) W OBOZIE, DNIA 10 STYCZNIA 1945 R. ROK VI

Przed szturmem na „twierdze Niemcy"

Sytuacja wojenna na przelomie noworocznym

O roku ubiegłym powiedzieć by można, że wprawdzie spełnił on wielkie oczekiwania, ale też i zawiódł wielkie nadzieje. W ogólnym wszakże obliczeniu uznać go trzeba za okres wybitnie dodatni. Jakkolwiek bowiem nie przyniósł on ludzkości upragnionego końca wojny, to jednak znacznie pognębił złe moce, doprowadził do wiekopomnych a korzystnych dla słusznej sprawy posunięć i możliwość zwycięskiego zakończenia wojny wydatnie przybliżył.

Ażeby należycie zdać sobie sprawę z olbrzymiej przemiany w położeniu strategicznym obu stron wojujących, wspomnieć należy, że równo przed rokiem Niemcy z dość uzasadnioną pewnością siebie mówić mogli o »twierdzy Europie«; jej bastiony na wschodzie sięgały przecież Murmańska i Leningradu i opierały się na Dnieprze — obejmowały na południu całe Bałkany i dochodziły pod Neapol — na zachodzie zaś wytyczone były niezdobytym rzekomo »wałem atlantyckim«. Dzisiaj natomiast z tego ogromnego obozu warownego pozostała już tylko »Festung Deutschland« z bardzo stosunkowo niedużym przedpolem z obcych ziem. Przedpole to obejmuje już tylko Norwegię, Danię, niecałą Holandię, pół Polski, ćwierć Włoch, no i po skrawku Łotwy, Słowacji, Węgier i Jugosławii. Skurczyła się też niezmiernie lista niemieckich sprzymierzeńców: prócz włoskich nowo faszystów w rzędzie »wiernych« pozostała jeno Słowacja, Węgry i Kroacja — cztery ledwie elementy i to niewiele więcej reprezentujące niż samą swą nazwę.

Jakież są dla Niemiec bezpośrednie następstwa tego noworocznego stanu rzeczy?

1) W cyfrach najbardziej uderzającą jest utrata przestrzeni, wynosząca na frontach wschodnim i zachodnim ponad 2.5 miliona km², czyli więcej niż 6-krotny obszar Polski. Może najboleśniej wyraża się ta strata w ubytku żywności, tak długo a zachłannie czerpanej z tych częściowo bardzo żyznych i zasobnych krajów. Pomijając już tak bogatą pod tym względem Ukrainę, sama tylko Rumunia pokrywała roczną rację zboża chlebowego dla ok. 10% ludności niemieckiej.

Jednocześnie utracili Niemcy obfite źródła wielu ważnych surowców. Tak np. o ile w r. 1942 rozporządzali oni 29% światowej produkcji węgla kamiennego (według norm przedwojennych), to pod koniec r. 1944 ilość ta spadła do 17%. W konkretnych cyfrach znaczy to 250 mil. ton zamiast 400 mil. ton — z czego przypada 50% na zagłębie Ruhry, ok. 20% na Śląsk, a 6% na Saarę.

2) Pod względem wojskowym tak znaczne cofnięcie frontów bojowych posiada wprawdzie dla Niemców jedną ważną zaletę: wielkie skrócenie linii komunikacyjnych, co ogromnie ułatwia sprawę zaopatrzenia i przerzucania sił. Jednakowoż znacznie liczniejsze są ujemne strony powyższego stanu rzeczy. Tak więc długość dzisiejszego frontu wschodniego jest większa, niżeli linia Leningrad-Smoleńsk-Kijów-Odessa sprzed roku, a front zachodni wymaga teraz o wiele większych sił niż ich było potrzeba nad Atlantykiem. Bezpośrednia walka toczy się już częściowo na ziemi niemieckiej; oprócz cudzych płoną więc teraz w ogniu artylerii i walą się w gruzy także niemieckie wsie i miasta, burzone są niemieckie mosty, idzie na poniewierkę lub pod okupację dostaje się niemiecka ludność i niemiecki dobytek. Prócz tego siły powietrzne Sprzymierzonych działać mogą teraz ze znacznie bliżej (np. we Francji) położonych lotnisk, co im pozwala — bez osobnego wysiłku — wydatnie zwiększyć moc, gęstość i zasięg bombardowania Niemiec.

* * *

Tak tedy na przełomie lat 1944/45 stwierdzić musimy ogromny ubytek elementów siły wojennej po stronie Niemiec, a taki sam wzrost tejże siły po stronie Sprzymierzonych. Wprawdzie Niemcy — dzięki bezwzględnej, a żelazną ręką podtrzymywanej karności kraju — dzięki milionowym rzeszom zaprzęgniętych do pracy jeńców i robotników obcych — dzięki wreszcie totalnej i najtotalniejszej mobilizacji własnych sił i zasobów — rozporządzają jeszcze znaczną siła nie tylko obronną ale i zaczepną. Dowod m tego jest choćby tylko grudniowa kontrofensywa na Belgię i Luksemburg. Niemniej jednak uznać już można za pewnik, że pod obuchem wydarzeń roku 1944 ostatecznie skruszone zostały ich zaborcze zapędy i że obecnie — jak to sami przyznają — chodzi już tylko o to, jak by uniknąć klęski i zguby. Sprzymierzeni natomiast zgromadzili przeważające siły i zasoby, jako też zdobyli podstawy wyjściowe, dogodne do zadania osaczonemu wrogowi ostatecznego ciosu.

(Ś)



Czarne strzalki oznaczaja kierunek glównego natarcia Aliantów (koniec grudnia 1944), jasna strzalka niemiecka kontrofensywe. 1. Linia frontu w ostatnich dniach grudnia; 2. Rejon operacyjny marsz. Tito; 3. Obszar Niemiec (bez zaborów od r. 1937); 4. Glówne niemieckie osrodki zbrojeniowe; 5. Nacjonal-socjalistyczna reduta (obszar do obrony do upadlego, ufortyfikowany; 6. Granice panstwowe sprzed r. 1939. Prostokaty z napisami oznaczaja ogólne rozstawienie armii walczacych oraz nazwiska ich dowódców. **(Klisza wypożyczona z „Badener Tagblatt")**

Dobry duch zolnierzy

Minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel udzielił wywiadu korespondentowi wojennemu »Polski Walczącej« z wizyty, jaką odbył we Francji w ośrodkach nowotworzącego się wojska polskiego. Generał oświadczył, że celem jego inspekcji było osobiste zetknięcie się z akcją zaciągową. Wszyscy, nie tylko Polacy, doceniają jej znaczenie. Polska już w tej chwili stanowi poważną siłę wojskową, a przez nowoprowadzoną akcję zaciągową może ją jeszcze wzmóc w dużym bardzo stopniu. Na kontynencie akcja ta przygotowana była już od dwóch lat. Praca obejmowała głównie Francję, Belgię i wielkie księstwo Luksemburg. Zaciąg idzie jak najlepiej. Było wiele opóźnień z powodów technicznych, ale wszystkie zostały już usunięte. Liczni ochotnicy, zmuszeni czekać, mogliby się zdenerwować lub zrazić, ale do tego nie doszło. Duch jest doskonały. Napływają coraz to nowi ochotnicy. Są to przeważnie młodzi i silni ludzie, w większości synowie górników z północy kraju. Stan cielesny wyborowy. Oprócz młodych spotyka się też i starych. Trafiają się nawet powstańcy z zeszłej wojny. Wielka to dla nich rozpacz, gdy komisja lekarska odrzuci ich ze względu na stan zdrowotny.

Minister Kukiel odwiedził też walczących już żołnierzy naszej dywizji pancernej. Wielu z nich generał udekorował w imieniu prezydenta RP. Dywizja pancerna jest najwspanialszym oddziałem naszych wojsk. Była ona w czasie bitwy w Normandii w ciężkich opałach (pod Chambois), lecz trudności zostały pokonane dzięki odwadze dowódców i podkomendnych. W szeregach tej dywizji walczą najlepsi polscy dowódcy. Generał zakończył wywiad słowami wiary w siłę narodu polskiego.

Polskie skrzydla w natarciu

Polski dywizjon myśliwski »Spitfire'ów« wziął udział w wielkim nalocie Sprzymierzonych na niemieckie wyrzutnie bomb rakietowych w Holandii.

Naloty na polskie ziemie

Stacje kolejowe w Modlinie i Nasielsku zostały zbombardowane przez lotnictwo rosyjskie. (Modlin twierdza w pow. płońskim, u zbiegu Wisły i Narwi. Nasielsk miasteczko w pow. pułtuskim, 5.600 mieszk.).

Walki we Wloszech

Na skutek potężnych opadów śnieżnych akcja zbrojna polskich oddziałów ograniczyła się jedynie do działalności patroli. Jeden z nich, przekroczywszy rzekę Senio, dotarł na głębokość półtora kilometra do Monte Ghebio.

Zwyciestwa naszego lotnictwa

Dywizjon myśliwski polskiego lotnictwa, powracając z wyprawy nad Niemcami, napotkał nad terytorium francuskim silną formację niemieckich Messerschmitt'ów. W wyniku walki Polacy zestrzelili na pewno 19 maszyn niemieckich, 2 — prawdopodobnie, a 3 — uszkodzili, nie poniósłszy żadnych strat.

Chlubny bilans polskiego lotnictwa

Od lipca 1940 do listopada 1944 nasi myśliwcy zestrzelili na pewno 710 samolotów niemieckich, prawdopodobnie — 171, a uszkodzili 230.

Kryzys polski u szczytu

Komitet lubelski chwyta za wladze

31 grudnia lubelski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił się tymczasowym rządem RP. Prezes Rady Wyzwolenia Narodowego Bierut mianowany został „prezydentem" państwa.

Sklad nowego rzadu

Premierem tego z własnej nominacji powstałego »rządu« został Edward Osupka-Morawski, formalnie nazwany socjalistą, ale w istocie działacz komunistyczny. Równocześnie pełni on funkcję ministra spraw zagranicznych. Premierowi dodano do pomocy dwóch ministrów jako zastępców. Są to: Gomółka, dotychczasowy sekretarz partii komunistycznej, oraz Janusz, zastępca przewodniczącego »stronnictwa ludowego«. Wśród innych członków rządu figurują: minister spraw wewnętrznych Maślanka, szef »stronnictwa ludowego«, Matuszewski, sekretarz »socjalistycznej partii robotniczej«, kierujący ministerstwem informacji, Rola-Żymierski, bezpartyjny, minister spraw wojskowych.

W ogóle na 17 członków wymieniono 5 socjalistów, 5 ludowców, 4 komunistów z Polskiej Partii Robotniczej powstałej w r. 1941 (nowa nazwa dawnej Komunistycznej Partii Polski), 2 demokratów (stronnictwo nieznane przed wojną) i 1 bezpartyjny.

Pozornie wydawałoby się, iż w skład rządu wchodzą 4 stronnictwa. Tak w istocie nie jest: powyższe stronnictwa są w gruncie rzeczy tylko maską dla komunistów o tym samym programie politycznym, a powstały jako lewe odpryski innych partii, wchodzących w skład rządu RP w Londynie. Widać to choćby we wrogim nastawieniu tych lubelskich »socjalistów« i »ludowców« do znanych i wypróbowanych działaczy PPS i SL, jak Arciszewski, Kwapiński, Mikołajczyk. Nazwy stronnictw lubelskich są manewrem obliczonym na zmylenie polskiej i światowej opinii publicznej. Sam »premier« Morawski był wprawdzie kiedyś socjalistą, ale przeszedł w czasie tej wojny do komunistów, więc w żadnym razie nie może występować w imieniu PPS.

Pierwsze zarzadzenia

W dekrecie ogłoszonym zaraz po objęciu władzy, rząd lubelski zwrócił się do wszystkich rządów, kół handlowych oraz osób prywatnych, że nie uznaje żadnych zobowiązań finansowych, jakie by zostały odtąd zawarte przez rząd londyński. Zobowiązania zawarte poprzednio będą jednak honorowane.

Rada Narodowa z Lublina uchwaliła iż Warszawa pozostanie stolicą Polski. Jednym z najważniejszych zadań państwowych będzie odbudowa stolicy.

Rola-Żymierski, lubelski »minister spraw wojskowych«, zawezwał żołnierzy polskich walczących na różnych frontach

(Dokończenie na str. 6)

Groza za murem zachodnim

Ciezkie polozenie Niemiec w 5. roku wojny

Niemiecki minister pracy dr Ley udał się niedawno w podróż inspekcyjną po zachodnich Niemczech. Po powrocie ogłosił raport o położeniu tej połaci kraju, które to sprawozdanie zostało opublikowane w całej prasie niemieckiej. Swiadczy ono o trudnej sytuacji wewnętrznej Rzeszy, której maszyna wojenna posiada już wiele skaz i zniszczeń.

Gruzy i błoto

Na wstępie opisuje on zewnętrzny wygląd miast i wsi, które dotknęła wojna. Bombardowania były tak straszne, że ludne niegdyś osiedla zamieniły się w opustoszałe kupy dymiących gruzów i złomu. Zamiast domów leżą stosy cegieł, ani jedno mieszkanie ani jeden sklep nie nadają się do użytku. Bruk został powyrywany wybuchami amerykańskich bomb, drogi zamieniły się w rozdeptane szlaki błota, na których wszelki ruch stał się bardzo trudny. Ludność mieszka w piwnicach lub w podziemnych schronach. Wydaje się, jakoby życie cofnęło się wstecz do epoki, w której nasi przodkowie zamieszkiwali pieczary. Wielu ludzi, pozbawionych dachu nad głową, straciło cały swój dobytek, Niektórzy nie mają co ciepłego włożyć do ust. Pomoc partii: kuchnie polowe, namioty, naprędce zbudowane baraki, obejmuje tylko niewielką część »wybombowanych«. Wiele kobiet traci nerwy, lub wpada w obłąkanie. Robotnicy nie śpią w ogóle. Czas przeznaczony na spanie jest zawsze »urozmaicony« nalotami i robotnicy muszą obsługiwać działa przeciwlotnicze. Śpi się przypadkiem, gdzie się może, nieregularnie, snem niespokojnym, często przerywanym za byle jakim szelestem.

Pod ziemia wre praca

Potężne zakłady przemysłowe, chluba Niemiec i źródło ich potęgi, mocno ucierpiały od nalotów. Część z nich, przeniesiona w głąb kraju, do Czech, Polski, czy Austrii, jest w stanie pracować jeszcze całą parą. Ale na zachodzie nie jest to już możliwe. Fabryki zagłębia Ruhry i Saary musiały zostać przeniesione pod ziemię. Pod ziemią znajdują się olbrzymie wprost zapasy surowca nagromadzone przez lata wojny, ale zapasy te szybko maleją na skutek ciosów i strat, jakie ponosi wojsko. Tym też, że wiele fabryk pracuje pod ziemią, należy tłumaczyć fakt iż Niemcy ciągle jeszcze mogą zaopatrywać swoje oddziały w sprzęt i materiał.

Gòrskie fortyfikacje

W górach specjalne oddziały, złożone z fanatycznych hitlerowców, budują dzień i noc umocnienia, które mają za zadanie bronić twierdzy niemieckiej na wypadek, gdyby Sprzymierzonym udało się przebić przez linię Zygfryda.

Forty wykute w skałach, stanowiska artyleryjskie w litym kamieniu, w kazamatach znajdują się sypialnie i pomieszczenia na nagromadzone zapasy żywności i amunicji. Umocnienia te obsadzone są stale przez wyborowe oddziały żołnierzy, świetnie żywione i zaopatrzone, doskonale płatne, stanowiące gwardię Hitlera.

Miliony cudzoziemców

Wszędzie w Niemczech widzi się chmary zagranicznych robotników. Większość z nich pracuje pod przymusem, zwerbowano ich bowiem obiecując złote góry lub schwytano na »łapankach« i zawieziono do pracy. Jak mogą utrudniają oni produkcję, psują maszyny, zwalniają tempo wytwórczości, przekazują fałszywe wiadomości, straszą Niemców i starają się pomóc uciekinierom z obozów jenieckich lub koncentracyjnych. Niemcy obawiają się tego obcego żywiołu, który, znany z nienawiści dla hitleryzmu, może stać się zapalnym elementem zbrojnej ruchawki wtedy, gdy zabraknie policji, która by ich nadzorowała lub w wypadku, gdy wojska sprzymierzone wtargną do serca kraju.

Ulotki i broszury

Pomimo nadzoru policji i Gestapo oraz partyjnych oddziałów bojowych SS i SA, propaganda obca szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Radio zagraniczne słuchane jest codziennie, pomimo surowych kar za to przestępstwo. Liczne propagandowe ulotki, broszurki, wyjątki z mów angielskich mężów stanu krążą z rąk do rąk. Nawet wśród żołnierzy na froncie propaganda ta znajduje posłuch, czego dowodem liczne dezercje z armii, sprzedaż broni i zakup za uzyskane pieniądze ubrań cywilnych, byle tylko powrócić do domów. Listy z frontu donoszą, że żołnierze dobrze zdają sobie sprawę z sytuacji w kraju i że wielu z nich obawia się jak to w ogóle się skończy.

Wspólpraca z wrogiem

W tej części Niemiec, która została już zajęta przez Sprzymierzonych wielu Niemców już pracuje z nowymi władcami. Amerykanie mogli znaleźć burmistrzów, sędziów i urzędników na zajętych terenach. Tajne trybunały hitlerowskie wydały przeciwko tym »kollaboracjonistom« szereg wyroków śmierci, z których kilka już wykonano. Aresztowania w związku z atakiem na Hitlera mnożą się. Wielu wybitnych obywateli, znanych z patriotyzmu i pracy dla ojczyzny zostało uwięzionych.

Wszyscy wolą, żeby przyszli Angloamerykanie niż Rosjanie. Ludność cywilna zmęczona wojną z rozpaczą myśli o tym, że na przednówku na pewno przyjdzie głód i że cierpienia jeszcze wzrosną.

Nowo rozpoczęta ofensywa niemiecka na Belgię spowodowała duże podniesienie się ducha wśród całej ludności kraju. Ufa się powszechnie, że nastąpił z dawna oczekiwany zwrot w wojnie, z którym Göbbels łączył zawsze tak wielkie nadzieje. Pomimo tego optymizmu niewielu Niemców wierzy w decydujące zwycięstwo Niemiec, przypuszczają oni raczej, że wojna może się jeszcze zakończyć kompromisowym pokojem. Modlą się, żeby to była już ostatnia zima wojny.

Z zacietych bojów w Alzacji



Z lewej strony zolnierz francuski z pistoletem maszynowym; w srodku na samochodzie typu »Jeep« niemiecki jeniec; z prawej pilnujacy go zolnierz amerykanski.

Aristide Maillol – rzezbiarz swiatla

Mało kto zauważył w pismach niepozorną notatkę, że w katastrofie samochodowej we Francji zginął rzeźbiarz Aristide Maillol, artysta, którego już dziś stawia się na równi z tego rodzaju genialnymi twórcami, jak Michał Anioł, Donatello lub Rodin.

Maillol był mistrzem wyobraźni. Każda jego praca poprzedzana była długoletnimi studiami rysunkowymi i plastycznymi. Dzieło rozpoczynał bez posługiwania się modelem, którego miejsce zajmowały te studia przygotowawcze, będące niejako notatnikiem mistrza. I ta właśnie wyobraźnia dała Maillol'owi wielkość, gdyż praca jego była swobodna, nieskrępowana obecnością modelu. Jest on w przeciwieństwie do Rodin'a, który operował twardymi światłocieniami, rzeźbiarzem tylko światła. Każde jego dzieło, bez względu na to z jakiego materiału wykonane, robi wrażenie jakby przysłonięte było jasno naświetloną mgłą.

Dzieła Maillol'a znajdują się we wszystkich większych muzeach świata, co rzadko się zdarza jeszcze za życia artysty. Do najbardziej cenionych należą »Ile de France«, będące apoteozą Ducha Francji, dalej »Flora«, znajdująca się w zbiorach Reinharta w Winterthurze »Siedząca«, poza tym »Noc«, »Związana wolność« i ostatnie dzieło w kamieniu »Powietrze«, wykonane jako pomnik lotników dla miasta Tuluzy.

Maillol był artystą, rzeźbiarzem, ale przede wszystkim był Francuzem. Z Ducha Francji zaczerpnął swą wielkość i tylko Francję w swych dziełach oddawał. W maleńkiej wiosce rybackiej Banyuls w południowej Francji spoczywa człowiek, którego imię zabłyśnie nowym blaskiem, lecz dopiero wówczas, gdy ścichną armaty i uspokoją się namiętności polityczne, wstrząsające obecnie Francją.

Maciej Piotrowski
(Winterthur)

Podziekowanie dla Szwajcarii

Premier Arciszewski skierował za pośrednictwem dziennika „Basler Nachrichten“ pod adresem Szwajcarii następujące słowa uznania:

Szwajcaria już niejednokrotnie była w dziejach oazą wolności dla Polaków. Nasz dług wdzięczności wobec tego dzielnego kraju zwiększył się jeszcze w czasie obecnej wojny. Jesteśmy winni Szwajcarii wdzięczność za gościnność i opiekę, jakiej doznały tysiące naszych żołnierzy i obywateli, jak również za tak liczne dowody sympatii dla Polski. Mogę, ponieważ niedawno opuściłem Polskę, poświadczyć, że te uczucia są w Polsce podzielane przez wszystkich. Uważamy Szwajcarię za przykład tego, jak wiele dobrego może zdziałać kraj, aczkolwiek otoczony ze wszech stron przez uzbrojoną potęgę, przez zastosowanie zasad wolności w życiu codziennym. Przez to Szwajcaria pokazała światu, że nie tylko waleczność na polu walki, lecz także odwaga pozostania wiernym swoim zasadom należy do prawdziwych rysów charakteru demokracji.

Straszliwe okrucienstwa niemieckie

Rosyjska komisja badań nad okrucieństwami niemieckimi odkryła nowe miejsca masowych mordów dokonanych przez Niemców na Polakach, Czechach, Serbach, Holendrach, Włochach, Anglikach i Amerykanach. We Lwowie odnaleziono obóz, w którym wymordowano ponad 700 tys. ludzi. Mordowano przez rozstrzeliwania przy pomocy broni maszynowej, uduszenia, spalenia oraz zastosowano nową metodę -- »zamrażanie«: w zimie wsadzano ofiarę nago do beczki z zimną wodą i zostawiano na mrozie, tak że marzła powoli.

W okolicy Stanisławowa znajdował się mur śmierci, pod którym Niemcy rozstrzeliwali masowo z karabinów maszynowych, oraz »dom bez okien« gdzie żabijano przy pomocy gazów trujących. Poniosło tam śmierć około 100.000 Polaków i Żydów.

Pomoc lekarska dla Polski

W Genewie powstał komitet dla niesienia pomocy lekarskiej Polsce. Składa się on z doktorów: Teodora Reh, Georges Bickel, Eugène Bujard, Albert Jentzer i Roch. Zadaniem komitetu jest przy pomocy istniejących już organizacyj niesienie pomocy materialnej dla ludności polskiej. Adres komitetu: rue du Mont-Blanc 11, Genève.

9 milionów czlonków

Stulecie ruchu spóldzielczego w Anglii

Równo przed wiekiem w Anglii, w miejscowości Rochdale, 28 robotników wpłaciło do wspólnej kasy po 1 funcie (17 frs) i z tego skromnego kapitału zakładowego zakupiono kilka worków mąki, cukru, herbaty i parę paczek świec. Te zapasy stanowiły całe bogactwo pierwszego sklepu spółdzielczego. „Pionierzy z Rochdale“ nie od razu uzyskali poparcie masy robotniczej. Po trzech latach istnienia kooperatywy liczba jej członków wzrosła zaledwie do 110. Dzisiaj Co-operative Wholesale Society liczy 9 milionów członków i zatrudnia na swych placówkach 300.000 pracowników. W. Brytanię pokrywa swą siecią 1148 sklepów, a kapitał zakładowy w ciągu tych stu lat wzrósł z 28 funtów na 195 milionów funtów! Wartość zaś towarów, sprzedanych w ciągu tylko r. 1942 wyniosła 320 milionów funtów. 70% ogólnego obrotu handlowego stanowią artykuły żywnościowe.

Wilno jest nadal polskie

Wyniki statystyki litewskiej

Ogłoszona w ubiegł. roku statystyka ludności, opracowana przez zarząd litewski Wilna, jest jeszcze jednym dokumentem, stwierdzającym polskość tego miasta. Statystyka dotyczy r. 1943 i podaje liczbę mieszkańców na 144.531 (w r. 1939 — 209.000). Podział na poszczególne grupy narodowościowe według powyższych danych przedstawia się następująco:

	r. 1931	r. 1943
Polacy	128.600 (66%)	102.483 (70,9%)
Żydzi	54.600 (28%)	—
Rosjanie	7.400 (3,7%)	6 355 (4,4%)
Białorusini	1.700 (0,9%)	3.015 (2,1%)
Niemcy	600 (0,03%)	456 (0,3%)
Ukraińcy	200 (0,01%)	—
Litwini i in.	2.000 (1%)	31.378 (21,7%)

Jak widzimy, statystyka litewska nie ujawnia zupełnie ludności żydowskiej, natomiast ogromnie zwiększyła się ludność litewska, co tłumaczyć należy przede wszystkim napływem urzędników litewskich, policji i wojska, które zostało objęte statystyką, podczas gdy polskie spisy ludności nie uwzględniały garnizonu.

Polska szkola w Ziemi Swietej

W Jerozolimie otwarta została we wrześniu polska szkoła powszechna oraz I, II i ewent. III klasa gimnazjum ogólnokształcącego.

Komitet odbudowy Warszawy w Londynie

W Londynie utworzony został Obywatelski Komitet Odbudowy Warszawy. Celem jego ma być prowadzenie propagandy oraz zapoznanie opinii publicznej państw zachodnio—europejskich ze sprawami związanymi ze stolicą, jak również staranie się o pomoc materialną i przygotowanie funduszów na odbudowę zniszczonego miasta. Do komitetu mogą wchodzić obywatele miasta Warszawy, którzy zajmowali jakiekolwiek funkcje miejskie w Warszawie, bądź też profesorowie wyższych warszawskich uczelni.

Zamarly osrodek polskiej nauki

Ponure zycie Krakowa pod okupacja niemiecka

Kraków, kolebka polskiej kultury, miasto grobów królewskich, znalazło się w pobliżu linii ognia. Ciężkie samochody transportowe ciągną z łoskotem przez



Kosciól Mariacki w Krakowie. Znajdowal sie tam wielki oltarz z XVI w., rzezbiony przez Wita Stwosza. Oltarz ten, dragocenny skarb kultury polskiej, zostal zabrany przez okupanta.

jego ulice, nieskończone kolumny wojsk idą w kierunku frontu. Pod Dębicą (ok. 80 km) grzmią już działa rosyjskie.

Wznosza fortyfikacje

Po początkowej panice, spowodowanej błyskawicznym pochodem wojsk rosyjskich, Niemcy zdołali się opanować i postanowili bronić Krakowa, nawet gdyby miasto miało ucierpieć. Więcej nawet. Z rozmów żołnierzy wynika, iż wszystko, co ma jakieś znaczenie wojskowe lub kulturalne, zostanie całkowicie zniszczone przed opuszczeniem miasta przez Niemców. Na razie trwa gorączkowa praca przy umocnieniach. Przedmieścia, brzegi Wisły, kopiec Kościuszki pokryły się fortami i gniazdami oporu. Na Plantach kopią okopy starzy i młodzi, biedni i bogaci, pod strażą uzbrojonych wart. Okolice Krakowa zapchane są wojskiem. I tam też budowane są umocnienia. Ludność cywilna otrzymała polecenie opuszczenia miasta i wyjazdu na zachód. Wezwanie to jednak nie znalazło posłuchu. Nie tylko że ludność nie opuszcza mieszkań, lecz przeciwnie, wielkie rzesze uchodźców z Warszawy napływają stale. Obecnie Kraków liczy blisko milion mieszkańców. Część stałych obywateli Krakowa wyjechała do okolicznych miejscowości, przeważnie na Podhale, duża gromada znajduje się w Zakopanem. Wyjazd z miasta nie jest łatwy. Linie kolejowe są poprzerywane przez bombardowania i działalność AK, tak że zachodzi konieczność licznego przesiadania się. Podróż trwa długo: gdy dawniej do Zakopanego np. jechało się od 4 do 5 godzin samochodem, pociągiem jedzie się obecnie 34 godziny i ciągle należy się przesiadać.

Straszliwa nedza

Ludność polska żyje na ogół w straszliwej nędzy. Liczni uchodźcy nie mogą w ogóle otrzymać zajęcia, ponieważ wolno im przebywać w jednej miejscowości tylko 2 tygodnie. Potem muszą opuścić dotychczasowe miejsce pobytu i pojechać tam, dokąd im wskaże policja. W ten sposób tysiące ludzi błąka się, nie wiedząc co ze sobą począć.

Stali mieszkańcy Krakowa mogą pracować, ale ceny są wojenne, wyjątkowo wysokie, płace zaś przedwojenne. Na kartki nie można dostać najpotrzebniejszych rzeczy, ponieważ pierwszeństwo mają Niemcy; kwitnie więc handel na czarnym rynku, gdzie za towary trzeba płacić olbrzymie kwoty. Masło kosztuje 500 złotych za kg, litr mleka 25, kilo cukru 280, metr materiału na męskie ubranie 10.000 para pończoch 1.500. Przeciętny robotnik zarabia dziennie (obowiązuje 10-godzinny dzień pracy), 2 do 3 złotych za godzinę to znaczy od 20 do 30 złotych dziennie, a miesięcznie zaś 600—900 zł. Wśród inteligencji nędza jest jeszcze większa. Niższy urzędnik na kolei zarabia nie więcej jak 350 zł miesięcznie. Ludzie radzą sobie jak mogą, lecz niedożywienie jest zjawiskiem powszechnym i szerzą się choroby, szczególnie gruźlica.

Podziemne szkoly

Liczne szkoły i uczelnie Krakowa zostały zamknięte jeszcze na początku okupacji, profesorowie przeważnie deportowani, albo wielu z nich nie żyje. Młodzież uczy się w tajnych szkołach, w lokalach prywatnych, często do tego zupełnie się nienadających i często zmienianych ze względu na bezpieczeństwo i konieczność ukrycia przed policją. Doświadczalnych instytutów, laboratoriów, gabinetów do ćwiczeń, jednym słowem tego wszystkiego co jest potrzebne dla dobrego szkolenia fachowego, zupełnie brak. Medycy szkolą się czysto teoretycznie: nie wolno im bowiem uczęszczać do klinik ani do presektorium. Polscy młodzi lekarze nie mogą wykonywać praktyki. Wielu z nich, służąc w Armii Krajowej, praktykuje, pielęgnując rannych.

Polskie wojsko

Po upadku Warszawy ciężar ruchu zbrojnego Polski Podziemnej przesunął się do Krakowa. Na Podkarpaciu, na Podhalu i w Kieleckim działają silne oddziały powstańcze. Klęska warszawska nie załamała ducha, wprost przeciwnie — wzmocniła go. Szkoły wojskowe wypuszczają coraz to nowych oficerów, którzy stają na czele nowotworzących się formacji. Napady na posterunki niemieckie mnożą się. Wojna kolejowa zyskała na sile.

Kraków — nasza prastara stolica — podejmuje kierownictwo walczącej Polski.

Doskonale poinformowana prasa podziemna udziela wiadomości o walkach polskich sił zbrojnych. Dużo mówi się o rządzie i komentuje się obszernie jego poczynania. O komitecie lubelskim zaledwie się wspomina, gdyż lwia część Polaków nie uznaje go za żadną polską władzę, popierając w pełni rząd londyński. Organizuje się słuchanie radia angielskiego i szwajcarskiego. Słuchanie zagranicznych audycyj jest karane śmiercią, ale nikt z krakowian nie zwraca na to uwagi. Kraków walczy i wierzy w szybkie wyzwolenie.

Na czym polega »V 2«?

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło niedawno pierwsze szczegóły, dotyczące właściwości niemieckiej broni dalekonośnej „V 2“, używanej od paru miesięcy do ostrzeliwania południowej Anglii.

Jest to pocisk rakietowy o wadze około 12 ton i o donośności około 320 kilometrów. Przy swej szybkości 4800 km/godz, pocisk ten potrzebuje 5 minut na przelot do Anglii ze swych wyrzutni, znajdujących się przypuszczalnie w Holandii. Długość „V 2“ wynosi około 16 m, średnica 1.80 m. Z przodu jest ostro zakończony, z tyłu zaś posiada 4 duże stery. Obliczono, że ta rakieta może osiągnąć wysokość do 96 km, spadając prześciga ona szybkość głosu, wskutek czego dopiero po wybuchu słychać odgłos jej lotu, podobny do głuchego grzmotu.

Ładunek wybuchowy, wynoszący około 1 tony, mieści się w głowicy. Za nim znajdują się dwa wielkie zbiorniki paliwa, zawierające alkohol i płynny tlen, dalej zaś turbina, komora spalinowa i inne urządzenia napędowe. Siła pędząca pocisk czerpana jest wyłącznie z własnego zapasu paliwa i niezależna od zewnętrznego powietrza, dzięki czemu rakieta może wznosić się w przestrzenie prawie pozbawione powietrza. Wystrzelenie odbywa się z niedużych platform betonowych; z początku pocisk biegnie zupełnie pionowo, następnie zaś znajdujące się wewnątrz urządzenie żyroskopowe nadaje mu właściwy kierunek.

Siła wybuchowa „V 2“ jest podobna jak u bomby latającej „V 1“: wywołane tą bronią zniszczenie odpowiada 1-tonowej bombie. Można nią ostrzeliwać tylko tak rozległe cele, jak np. wielkie miasto, wskutek czego wynalazki te na obecnym stopniu rozwoju służyć mogą tylko do teroryzowania ludności cywilnej, a nie do istotnej akcji bojowej.

W swej grudniowej kontrofensywie na Belgię i Luksemburg wprowadzili Niemcy w życie pocisk rakietowy, zbliżony zapewne do „V 2“, ale o mniejszej donośności, a za to bardziej celny. Bliższych wiadomości brak. W każdym razie jest bardzo wątpliwe, żeby dotychczasowa seria „broni odwetowej“ zdołała wpłynąć na bieg i wynik wojny.

Odpowiedzi Redakcji

Jeden z chorych, Leys.: Nie możemy zamieszczać sprostowania z tego pisma, chociażby ze względu na jego wysługiwanie się obcym interesom i na jego napastliwie ordynarny ton. Stwierdzić jednakże możemy, że przydział chorych do Leysin oraz ich stamtąd wysłanie zależne jest od lekarzy szwajcarskich, którym powierzona jest opieka nad chorymi.

j. uk. we Fl.: Sprawozdanie z zawodów, które się odbyły 17. XII nadesłał Pan dopiero 26. XII. Czy to nie za późno?... Daliśmy fragmenty sprawozdania na podstawie pisma szwajcarskiego.

inż. Zdz. Preg. w Wint.: Sprawozdanie z wieczora, jaki się odbył 9. XII, nadesłał Pan 26 grudnia! Dziękujemy, ale to stanowczo za późno, nawet jak na pismo dekadowe.

p. L. R. Zaw. w Gen.: Nadesłanego wiersza »Wiara« nie wykorzystamy. Nie odpowiada nam przestarzała forma.

AKA, Litzelflüh: Dziękujemy za sprawozdanie. Drukujemy. Prosimy o dalszą współpracę. Może tak coś o pracy u »bambra«?

Z. Szreniawa: »Małą przygodę« moglibyśmy zamieścić, wymaga jednak skrótów, no i w myśl zwyczajów redakcyjnych chcielibyśmy wiedzieć, kto jest jej autorem.

Papuga, Rein: Wiersz słaby. »Nie każda zupa...« po b. znacznych skrótach zamieścimy.

Prawdziwa bitwa morska

Nam na »Piorunie« udało się. Udało się właśnie w tym sensie, że chciałoby się, aby było »coś«, co byłoby prawdziwą bitwą morską, taką jak to »dawniej« bywały. W kilka dni po rozpoczęciu inwazji, będąc w zespole razem z „Błyskawicą“ i brytyjskimi oraz kanadyjskimi okrętami, wytropiliśmy zespół kontrtorpedowców niemieckich. Potrzaskaliśmy Niemców. A oto znów gratka. Teraz to już całkiem radosne wydarzenie.

»Piorun« i kontrtorpedowiec brytyjski »Ashanti« stanowią półdywizjon flotyli kontrtorpedowców. Półdywizjon wychodzi na patrolowanie. Dowodzącym jest nasz komandor, dowódca »Pioruna«.

Wieczór. Wkrótce będzie zmrok i ciemna noc. Radia nie używamy, aby nie zdradzić się wobec nieprzyjaciela. Pilnie obserwujemy horyzont. Radiowykrywacze i podsłuch podwodny pracują z wytężoną uwagą. Z zadania jakie otrzymaliśmy domyślamy się, że nieprzyjaciel jest spodziewany w tym odcinku, do którego podąża nasz półdywizjon A więc musimy go wykryć i — zniszczyć. Musimy...

Północ. Jeszcze nic. Ale oto coś się już dzieje. »Czarodzieje« naszej epoki — personel obsługujący te cudowne przyrządy »widzące i słyszące« rzeczy ukryte przed okiem i uchem ludzkim, ożywiają się... Już coś meldują. Dowódca ani drgnął. Wyraz twarzy mu się nie zmienia. Ruchy pozostają spokojne, opanowane, pomimo że wydaje tak ważne, tak rozstrzygające o wszystkim rozkazy. Okręt drży w nagłym zrywie do zwiększonej raptownie szybkości. Pokład stanął wielkim skosem pochyło do powierzchni morza. To nagły zwrot. Dziób pruje fale i wyrzuca w górę białą pianę, skrzącą się błyskami, a więc widoczną pomimo ciemności.

Za rufą ogromna, też skrząca się bruzda coraz to rozszerzającego się śladu torowego. Idealnie trzymając odległość, mknie za nami nasz brytyjski kolega, HMS¹) »Ashanti«.

Nasz kurs prowadzi na to »coś«, co wykryły czarodziejskie aparaty, i oto już wiemy, że wykryliśmy nieprzyjaciela. Jest 36 minut po północy. Rodiowykrywacz podaje dokładny namiar i odległość. Niecałe 4000 m. Upływa minuta. Minuta długa jak wieczność i krótka jak mgnienie.

Wprost przed nami trzy sylwetki. Niemieckie okręty.

Znów gwałtowny zwrot. Kładziemy się na kurs, pozwalający nam na ogień całą burtą. „Ashanti“ jest wspaniałym towarzyszem. Zgrani jesteśmy wyśmienicie. Już ryknęły nasze pierwsze salwy. Pociski oświetlające dały możność stwierdzenia, że nieprzyjacielskich okrętów jest więcej. Już widzimy cztery. Widzimy też z radością, że nasz ogień jest skuteczny.



Polskie kontrtorpedowce GROM, BLYSKAWICA i BURZA suna na wroga w. tzw. szyku torowym.

Nasz dowódca wydaje krótkie, wyraźne rozkazy przez radiotelefon, dowódcy „Ashanti“. Zgodność działania jest całkowita. Wszystkie nasze działa i wszystkie działa „Ashanti“ prażą straszliwym ogniem nieprzyjaciela.

Identyfikujemy okręty. Są to dobrze uzbrojone trawlery (poławiacze min). Jest ich razem siedem. Siedem przeciwko nam dwom. Ogień ich staje się coraz to potężniejszy i celniejszy. Lecz jeden spośród nich jest już w płomieniach. Druga odkryta w ostatniej chwili grupa składa się z trzech okrętów. Odległość — niecałe 3000 m. Plusk naszej torpedy i... oto jeden z trawlerów dramatycznie podskakuje dziobem do góry i zaczyna tonąć.

Niemieckie pociski jednak walą w nasz kadłub. Już są ranni. A oto jeden pocisk przebija pokład i wpada w nasz park amunicyjny przy dziale nr 4. Pożar. Lada chwila może nastąpić wybuch, który nas wykończy.

Działo atoli nie przestaje strzelać. Nikt ani na sekundę nie przerywa swoich czynności. Nikt nie drgnął ani się ruszył ze swego miejsca. Oddział ratowniczy pracuje gorączkowo. Dwóch marynarzy z narażeniem życia podskakuje do najgroźniejszego ogniska pożaru. Praca szalona. Ryzyko ogromne. Ale od nich wiele zależy. Wyniki ich pracy są

(Dokończenie na str. 4)

COŚ DO ŚMIECHU

Spiewaj bracie!

Śpiewaj, bracie, ze mną cały dzień,
Czy masz słuch, czyś głuchy jest jak pień.
Zawsze słuchaj dobrej rady mej:
Spiewaj, głośno biedzie w nos się śmiej!

I choć goląc się zraniłeś twarz,
I choć pięć dni „koszarniaka" masz,
I choć dawnoś nie miał listu z Kut,
I choć ciśnie cię z Burgdorfu but.

Śpiewaj, gdy ci „hapek" nakrył list.
Śpiewaj, kiedy sen miłosny prysł,
Śpiewaj, chociaż pusty nieraz trzos,
Śpiewaj, gdy ci figle płata los.

Drogę robisz, czy karczujesz las,
Wypoczywasz, mając wolny czas,
I choć radio niesie wieści złe,
I choć wojna tak przeciąga się.

I gdy kiedyś w bitwy zajdziesz ścisk
Śpiewaj. Spotkasz śmierć — to lej ją w pysk!
Śpiewaj, gdy ci drzwi otworzy Piotr
I zawoła: „to ten śpiewający łotr!"

Śpiewaj, kiedy cię zawezwie Pan,
Wal w obcasy. Melduj: Pompka Jan...
Wtedy Pan uśmiechnie się wśród chmur
No i „przydział" da: anielski chór!

Te-Ka (Rothenburg)

Praca wojenna

Kontuzjowany oficer angielski pojechał do Irlandii na rekonwalescencję. Chciał łowić ryby, więc odnalazł znajomego rybaka i zapytał go, czy może on powozić go łódką.

Jak wiadomo Irlandia, chociaż wchodzi w skład W. Brytanii, jest uparcie neutralna.

— Niestety nie — odparł Irlandczyk — bo jestem zajęty zakładaniem min. Niemcy mi za to dobrze płacą...

— Hm, no a twój brat Patrick?

— On też nie ma czasu. On jest zajęty ściąganiem tych min. Anglicy mu za to dobrze płacą...

Uzasadnione współczucie

Stara dostojna lady zwiedzała szkołę angielską. Zwróciła uwagę na 10-letniego ładnego chłopca i zapytała go: — Kim jesteś, dziecino?

— Jestem Polakiem — odparł grzecznie uczeń.

— Ach, Boże — westchnęła wzruszona lady — taki młody a już Polak!

Poznał się

Lord-major (burmistrz) Londynu opowiedział podczas obiadu taką historię.

— Zaproszono mnie niedawno do szpitala wariatów. W wielkiej sieni byli oni zebrani wraz z obsługą. Zacząłem mówić... Po paru minutach jeden wariat z pierwszego rzędu zerwał się i wrzasnąwszy: „Co za okropne bzdury", wyszedł ostentacyjnie. Gdy skończyłem moją orację, dyrektor szpitala mi się zwierzył: „To ciekawe z tym pacjentem, który panu przerwał... on jest tu 10 lat i to jest jego pierwszy moment przytomności".

Przyjaciółki między sobą

— Wczoraj spotkałam mężczyznę, który chciał mnie pocałować. Ależ biegłam!

— I dogoniłaś go?

A on na to...



— Przepraszam, czy mogę dostać kotlet wieprzowy?

Prawdziwa bitwa morska

(Dokonczenie ze str. 3)

wspaniałe. Ogień opanowany. Okręt uratowany. Działa ryczą i zieją ogniem. Nasilenie walki wzrasta. Odległości się skracają.

Niebo rozjaśnione pociskami i pożarami. Okręt nasz drży od kilu aż po szczyt masztu. Szybkość szalona. Wstrząsy salw własnej artylerii, czy nieprzyjacielskie pociski walące w nasz kadłub? Trudno to odróżnić. Szczególnie marynarze pracujący pod pokładem, w maszynie, w kotłowniach, w komorach amunicyjnych, o niczym nie wiedzą poza tym, że jest bój, że jest pożar na okręcie i że... praca ich jest tak samo ważną pracą bojową, jak praca artylerzystów i torpedystów. Że oni też walczą i że walczyć nie przestaną.

W wirze walki z przeważającym ilościowo nieprzyjacielem dostajemy się w dodatku pod ogień artylerii nadbrzeżnej. Lecz nieprzyjaciel słabnie. Bitwa trwa już godzinę. Już drugi ich okręt tonie. W szyku niemieckim zamieszanie. Rozpoczynamy pościg za usiłującymi uchodzić okrętami.

Sami mamy uszkodzenia. Niektóre są dość poważne. Ale to nic. Załoga walczy. Załoga wykonuje gwałtownie potrzebne naprawy. Bój trwa. Szybkość mamy ogromną. Artyleria działa bez zarzutu. Duch nadzwyczajny. Marynarze lżej ranni nie chcą opuścić stanowisk. Oni i ich koledzy, sąsiedzi, są umazani krwią. Ogień artylerii nadbrzeżnej wzmaga się. Jesteśmy mocno oświetlani jej pociskami. Zaraz będzie już bardzo źle. Zwiększamy szybkość jeszcze bardziej. Trzy niemieckie okręty już zatopione, czwarty w tej chwili tonie. Jeden zrezygnował z chwały bojowej i umknął. Dwa płoną i chroniąc się przed nami tulą się do brzegów, szukając osłony w ogniu artylerii nadbrzeżnej. Ale płoną. Niewiele z nich pozostanie.

Nie mamy już wiele do roboty. Najwyższy czas powracać. Na ogromnej szybkości opuszczamy pobojowisko, na którym zespół niemieckich trawlerów zakończył swój byt. Nad ranem jesteśmy na „własnych" wodach. Omijamy własne pola minowe, prześlizgujemy się skalistym przejściem i wchodzimy do portu.

Czeka nas krótki wypoczynek, po spieszne „wylizanie się" z ran i ... potem znów na morze.

Wakl (Dziennik Polski, Londyn)

[1]) Skrót „His Majesty's Ship = Okręt Jego Królewskiej Mości". Nazwę taką nosi każdy okręt brytyjskiej marynarki wojennej. Polski odpowiednik brzmi „ORP".

Wòdz z FFI

W pewnym miasteczku departamentu Yonne miejscowy rzeźnik, prawdziwy olbrzym, objął dowództwo nad FFI swojej gminy i chociaż sam nigdy w życiu nie nosił munduru uznał za wskazane dla dodania powagi swoim rozkazom mianować się pułkownikiem. Wszystko szło dobrze jak długo jego oddział, w sile 40 ludzi, pozostawał w ukryciu, ale nadszedł wreszcie dzień, gdy trzeba było stanąć do walki.

Kompania Wehrmachtu otoczyła wieś, w której okopał się nasz oddział i „pułkownik" zdał sobie sprawę, iż sytuacja jest poniekąd kłopotliwa. Właśnie wzywał swoje małe wojsko, aby biło się do ostatniego tchu, gdy wtem odezwał się jeden z jego szeregowych:

— Panie pułkowniku, jeśli pan pozwoli, to ja opracuję plan naszej obrony tak, iż będziemy nawet mogli przejść do natarcia.

„Pułkownik", zwątpiwszy w swe zdolności, udzielił pozwolenia. Plany zostały opracowane, natarcie doszło do skutku i Niemcy zostawili na pobojowisku 30 zabitych oraz 20 jeńców.

„Pułkownik" zawezwał bohatera dnia i zapytał, w jaki sposób potrafił on wybrnąć z tak beznadziejnej sytuacji.

— Bo wie pan, panie pułkowniku, w wojsku to ja jestem generałem brygady..

Istotnie „maquisard" z FFI, który służył pod przybranym imieniem, był generałem N., uczestnikiem dwóch wojen.

— Do diaska — odparł „pułkownik" — historia ta jest bardzo nieprzyjemna. Pan powinien oczywiście odzyskać swój stopień. Ale ja obecnie nie mogę służyć pod pańskimi rozkazami...

Wobec czego mianował się generałem dywizji.

R. („Tribune de Genève")

Szwajcar o Włochach i Polakach

Pewien Szwajcar, który — jak sam pisze — był członkiem „wachy" pilnującej internowanych, ogłosił artykuł w dzienniku lozańskim „Semeur Vaudois", w którym przeprowadza porównanie pomiędzy internowanymi Polakami a Włochami. Polacy zostali przyjęci przed czterema laty z wyjątkową gościnnością. Wielu ich jeszcze jest w kantonie Vaud, gdzie przebywa autor. Polacy — według niego — są dumni, eleganccy, często wspaniali i piękni, ale wadą ich jest, że mają za dużo pieniędzy, które wydają na wódkę: gotówki dostarczają im podobno kobiety szwajcarskie (?! Red.). W tych krótkich słowach charakteryzuje Szwajcar Polaków.

Włosi są ich zupełnym przeciwstawieniem: grzeczni, weseli, skromni, zawsze trzeźwi, świetni pracownicy. Niestety, ludność okoliczna nie żywi do nich sympatii i trzyma się od nich z daleka, tak że Włosi są osamotnieni.

Nie wydaje się nam, aby zdanie tego żołnierza szwajcarskiego było słuszne, a już najmniej zarzut, iż Polacy nie są dobrymi pracownikami. Co do otrzymywania pieniędzy od kobiet, to wydaje się nam, iż autor przesadza i ze sporadycznych wypadków tworzy zasadę. Pieniądze, wydawane tak nieopatrznie, zostały po prostu przez nich zarobione twardą pracą, której wiele dzieł pozostanie po nas w Szwajcarii.

O pomoc dla 33.000 dzieci polskich

Niedawno wszystkie pisma doniosły, że wojska sprzymierzone natrafiły w lasach ardeńskich na obóz, w którym znajdowało się 33:000 dzieci polskich. Nie wiemy, skąd pochodziły te dzieci, ale stan w jakim je znaleziono, był rozpaczliwy. Setki spośród nich zginęło z zimna i głodu. Szwajcarska Polonia przy pomocy p. Clifford-Norton, żony posła W. Brytanii w Bernie, urządziła — korzystając z uczynności „20-th Century Fox Film Co" — w dn. 20.XII w Bernie kilka seansów filmowych, podczas których wyświetlano dwa filmy: „Pied Piper" (Dzieci na wygnaniu) oraz „Historia jednego Jeep'a" (popularnego samochodu-łazika w wojskach sprzymierzonych). Dochód przeznaczony był na pomoc tym dzieciom polskim, a przede wszystkim na wysłanie im mleka skondensowanego.

Bilety na loże 6-osobowe były w cenie 5, 10 i 50 frs. Spotkaliśmy się ze strony szwajcarskiej z uwagą, że powodzenie tej imprezy byłoby znacznie większe, gdyby karty wstępu nie były tak drogie.

Choinka polska i zabawki YMCA dla dzieci szwajcarskich

Długo musiałem wsłuchiwać się aby zrozumieć o co temu 4- lub 5-letniemu bąkowi chodzi: biegł za mną i pociągając mnie za rękaw powtarzał kilkakrotnie swoim dziecięcym "bärndütschem". „Czy będzie w tym roku choinka na placu kościelnym?" a gdy potwierdziłem, poczuł się widać uspokojony, podbiegł do grupy stojących opodal rówieśników i już z daleka wykrzykiwał im coś, co z kolei wywołało ogólny hałas wśród dziecięcej gromady.

A gotowe już było rzeczywiście wszystko. Dziesięciometrowa choinka, ofiarowana przez gminę; instalacja elektryczna, wypożyczona przez zawsze życzliwą nam elektrownię berneńską; pudła, pełne świecidełek naszej roboty. no i co najważniejsze — podarki dla naszych małych przyjaciół. Czego tam też nie było! Skrzynki z narzędziami dla małych stolarzy, kasetki na przybory do szycia dla dziewczynek, konie, kaczki, psy, kołyski i łóżeczka dla lalek, węże zmyślnie złożone z drobnych kawałeczków drzewa — naklejanych na elastycznej taśmie, tak łudząco podobne do prawdziwych, że aż strach wziąć do ręki; zazule (biedronki) czerwone w białe kropki i tyle innych śliczności. Nawet dla pani nauczycielki deska do mierzenia dzieci.

Śpiewanie kolęd ćwiczyliśmy już od dawna, bo to przecież cała wieś będzie nas słuchać, nie można więc „nawalić".

Z pierwszą gwiazdą, spod naszej świetlicy ruszyliśmy czwórkami i z żołnierską piosenką na ustach: nie pokażemy obcym że w dniu tym smutne serca nasze... W pierwszym szeregu dryblas jakiś niesie gwiazdę — taką samą z jaką u nas chodzono po kolędzie — i kręci nią aż w oczach miga, a takt piosenki się psuje.

Wkraczamy na plac kościelny. Drzewko już płonie, a wokoło niego tłum: cała wieś, bodajże cała gmina. Mróz setny, więc zaraz zaczynamy. I oto z piersi tych dziwnych, zawsze pogodnych obcych przybyszów w zielonawych mundurach płynie pod obce niebo opowieść, jak to wśród nocnej ciszy w betlejemskiej ziemi budził anioł pasterzy, a królowie z hołdem z dalekich stron śpieszyli.

Potym do dzieci przemówił w narzeczu "bärndütsch" jeden z kolegów. Ten się, biedak, umęczył! Już tydzień naprzód chodził po warsztacie z kartką w ręku i w kółko powtarzał, po raz setny, że to już piąty raz, że pewnie ostatni, że je kochamy, że itd...

Odpowiedziały nam swoją kolędą i wierszem, z którego nie rozumieliśmy ani słowa; widać było, że wbrew woli nauczycielki, przyśpieszają tempo, bo wiedziały już z lat poprzednich, że zaraz po tym nastąpi rozdanie podarków. Zanim jeszcze przebrzmiały ostatnie słowa — załamały się szeregi i ciasnym kołem otoczyła nas gromada roześmianych twarzy, błyszczących oczu, z ufnością patrzących na bliskich i życzliwych im zawsze, choć obcych, wojaków. Obdarowane, odchodziły, przyciskając mocno do piersi polską zabawkę, my zaś, widząc ich radość, byliśmy po królewsku nagrodzeni.

Potem trójka tych najmniejszych z I. klasy wręczyła nam w ozdobionej wycinkami kopercie wiersz i swoje dziecięce oszczędności w kwocie fr. 21 jako dar dla swoich rówieśników, wysiedlonych z Warszawy.

Wspólnie odśpiewana kolęda „Stille Nacht..." zakończyła tę piękną uroczystość.



Orkiestra 6 W. psp. koncertuje w Rapperswilu

Rapperswil, siedziba muzeum polskiego, gościł 10 grudnia orkiestrę warszawskiego pułku z obozu w Pfäffikonie. Dochód z koncertu przeznaczony był na pomoc jeńcom polskim. Poza tym wystąpili: chór, który odśpiewał szereg pieśni ludowych i kolęd, zespół z sześciu śpiewaków, dwaj harmoniści i saksofonista. Sprawozdawca pisma szwajcarskiego podkreśla dobre wykonanie pieśni „Gaude Mater Polonia" oraz „Halinka".

Bawili sie przy 4 litrach wina

Jeszcze się nie zdarzyło, by pisano o nas „bambrach" i w ogóle z Emmentalu. Ale bo też u nas nic się nie dzieje i życie płynie jednakowym rytmem, jak woda w Emmie. Aż nagle... Postanowiono po prostu zebrać się razem i to przy stole wigilijnym. Dowódca nasz, kpt. Z., latał, konferował, przepustki wyprosił i... słowo jadłem się stało.

Zaczęło się od mowy i życzeń. Humor się poprawił z chwilą, gdyśmy wypili „zdrowieczko" i zagryźli sardynką. Na stole się pojawił barszcz z kluseczkami, ryba z kapustą itp. Muszę tu nadmienić, że pan szef umie świetnie gotować, jak to zresztą jego tusza wskazuje. Tak barszcz jak i kapusta (oboje z grzybami) były jego dziełem, za co mu z tego miejsca składam gorące podziękowania w imieniu własnym i 43 zachwyconych współbiesiadników.

Po obżarstwie służbowy, przejęty swym zadaniem, zapalił choinkę, a raczej świeczki na niej i z 43 piersi popłynęły słowa naszych kolęd. Czterdziesty czwarty śpiewał wprawdzie uparcie po francusku, ale słaby jego głos ginął w potężnym „Bóg się rodzi..." Powoli sala zaczęła się opróżniać, szef zakończył dyskusję o anodach, wziął i pojechał, bo miał ostatni pociąg. Pozostała garstka bawiła się przy postawionych przez gospodarza czterech litrach wina do północka. Dosłownie nikt nie upił się i nie było żadnej „grandy", ba, zebrano nawet pewną kwotę na Warszawę.

AKA

Troska o inwalidów-Polaków na Srednim Wschodzie

Aby wyciągnąć inwalidów polskich w Palestynie z apatii, dać im pracę, przeszkolić w nowych zawodach i wskazać im nowe możliwości zarobkowania, a przez to uczynić ich nadal pożytecznymi obywatelami, Delegatura Minist. Opieki Społecznej urządziła w końcu 1943 r. ośrodek przeszkoleniowy w Betanii, grupujący kilkunastu inwalidów WP. Ośrodek ten w początku ub. r. przeniesiony został do Jerozolimy do gmachu dawnego polskiego szpitala i nazywa się obecnie „Dom inwalidzki — Szkoła rzemiosł MP. i OS." Inwalidzi szkolą się głównie w działach: zegarmistrzowskim, mechanicznym i stolarskim. Ten ostatni obejmuje dział zdobnictwa i modelarstwa drzewnego.

Pan szef

Pan sierżant Warczydło był szefem w całym tego słowa znaczeniu. Gdy w rozkroku (który z szefów staje inaczej?) z rękoma opartymi o biodra stawał przed gromadą nieszczęsnych „łamagów", szumnie zwanych kompanią szkolną, ta ostatnia zamierała w bezruchu. Pan szef groźnym okiem wodził długo i gruntownie po swych pupilkach, by wreszcie głosem, który zbudziłby nie tylko drużynę, lecz z powodzeniem zastąpiłby przereklamowane zresztą trąby jerychońskie, zawołał:

— Co tam za aniołek z dziecinnego karawanu ma jeszcze coś do powiedzenia?

„Aniołkiem" tym z zasady bywał Włodzio, oferma kompanijna, na którego widok pan szef zwykł był mawiać:

— Ipsiński, jak się na was patrzę, to mi sie nóż w kieszeni otwiera!

Wierzyliśmy w to święcie, jak zresztą we wszystko co mówił nam pan szef.

Pan sierżant Warczydło był raczej niepokaźnej, niewielkiej statury. Nie można jednak było tego powiedzieć o jego brzuszku, który dość miejsca zajmował w jego ogólnej sylwetce, ale był jeszcze niczym w porównaniu z brzuchami „etatowymi", przewidzianymi dla rachunkowych, żywnościowych itp. Brzuszek ten jednak nie przeszkadzał w niczym. Przeciwnie — dodawał powagi i należytej głębokości głosowi pana szefa. Złośliwi, a między nimi i oferma Włodzio, twierdzili, że jest on brzuchomówcą.

Niechęć Włodzia do pana szefa była stara i sięgała pierwszych dni służby. A było to tak:

— Wykształcenie? — pyta pan szef, spisując ewidencję.

— Magister praw — odprła cichutko.

— Nie pytam się o zawód, tylko o wykształcenie! Rozumiecie?

— Ale, bo ja...

— Nie gadać! To żeście byli urzędnikiem magistratu nie znaczy wcale, abyście tu coś gadali! Zrozumiano? Wykształcenie — pytam!

Ostatecznie skończyło się na interwencji dowódcy kompanii, który przyznał rację Włodziowi. Tego mu jednak nigdy nie darował pan szef.

Każdy człowiek ma jakąś słabostkę. Jeden zbiera znaczki pocztowe, drugi gra na pianinie, trzecim smakuje węgorz w majonezie. A u pana szefa była to wymowa, czyli jak zwykł mawiać „lokwencja". Wszyscy mówcy tego świata, jak Cycero, Skarga, Briand, nie byliby godni rozwiązać tasiemki u (zawsze idealnie zawiązanego) owijacza pana szefowego. Specjalnością jego były wyrazy obce, stosowane w ten na przykład sposób:

„Nie róbcie głupich kawałów, bo na to odpowiednio z a r e d a g u j ę i wyciągnę jak najdalej idące k o n f e r e n c j e!".

„Wniosek pana kapitana spotkał się z ogólną a k r o b a t ą".

„Ustawić się a n a l f a b e t y c z n i e do wydawania bielizny".

Te—Ka (Rothenburg)

MIGAWKI FILMOWE

Aby wykonać dobre zdjęcie z życia frontowego lub toczącej się walki, reporterzy filmowi muszą sami brać w nich udział lub co najmniej być w bliskiej odległości. Dzielą oni losy walczącego żołnierza, nic więc dziwnego, że też jak żołnierze giną. Wielu ich padło pod El Alamein, w Tunisie, na froncie wschodnim, w walce o wolność Francji. Ci, którym się udało uniknąć niebezpieczeństwa, oddali niezwykłe usługi dla przyszłości, przygotowali bowiem bezcenny dokument czasów współczesnych.

Jednym ze znanych reporterów filmowych wojska sowieckiego jest Borys Szer. Opowiadają o nim, że zestrzelił parę Messerschmittów, brał udział w walce o Leningrad oraz Stalingrad. Dzięki temu udało mu się sfilmować wiele ciekawych momentów, a między innymi wzięcie do niewoli feldmarszałka Paulusa.

Do jego najlepszych prac zalicza się film o partyzantach sowieckich, walczących na tyłach armii niemieckich. Z nimi spędził on 70 dni w ciągłym niebezpieczeństwie, aby móc sfilmować przebieg różnych bardzo ciekawych wypadów na konwoje, placówki i garnizony nieprzyjaciela.

Jego zdjęcia mają być zachowane jako dokument.

* * *

Angielska prasa przypomina, że Winston Churchill, dzisiejszy premier W. Brytanii, w swojej bujnej karierze ma za sobą także udział w filmie. Mija bowiem 10 lat od chwili, gdy „Londyńska Wytwórnia Filmowa", przystępując do nakręcania filmu „Rządy króla Jerzego V", zaprosiła Churchilla do współpracy. Film ten miał się ukazać w 1935 r., w 25 rocznicę rządów króla.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Stanisław Slesicki, por. wojsk spadochr., wiceprokurator Sądu Okręg. w Katowicach, poległ pod Arnhem; Adam Bachleda z Zakopanego, zginął we Włoszech; Władysław Ważny (pseud. Tygrys) ppor., jeden z oficerów głównej kwatery POWN grupa »Północ«, padł w walce z Gestapo na kilka dni przed wkroczeniem Sprzymierzonych do Paryża, po śmierci mianowany kapitanem; Michał Sójka, plut., długoletni urzędnik Dep. Intend. MSWojsk., poległ w Holandii 1. X; Wacław Kownas, rtm., poległ w Belgii 1. X; Konrad Nałęcz Raczyński, ppor. rez., urzędnik śląskich Zakł. Kredyt. w Bielsku, poległ w Belgii; Wacław Łapiński, plut. pdch., mgr praw, ur. 20. V. 1911 w Mińsku Lit., poległ w walkach 1 Dyw. Panc. w Alphen; Edward Fligiel, plut. Dyw. Panc., poległ 30. IX w Belgii; Jerzy Racis, por.; Bogusław Horodyński, ppor.; Ignacy Żebrowski, st. strz. pdch.; Zygmunt Bisiorek, st. strz.; Stanisław Markowski, strz. — polegli w walkach pod Arnhem-Driel w Holandii w dn. 25. IX; Adam Niedenthal, ppor. rez. kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, zginął 27. IX w Oflagu VI B po 5 latach niewoli; inż. Leopold Janczewski, kapr., zginął śmiercią lotnika 10. XI: Tadeusz Szymonowicz, mjr, prezes Zw. Art. Scen Pol. — gniazdo Londyn, zmarł w Londynie 13. XI; Jan Witold Kański, mjr; Zygmunt Kozłowski, rtm.; Marian Piwoński, rtm.; Jan Skirmuntt, por. — oficerowie 24 p. uł., polegli na polu walki we Francji i Belgii; Kazimierz Lisiewicz, por., zginął śmiercią tragiczną 25. III; Władysław Sino vel Misiewicz. kpt., poległ we Francji 23. IX; Witold Eljasiewicz, ppor. broni panc., poległ w szeregach Pułku Pancernego; Zbigniew Krukowski, kapr. pdch. spadochr. i Stanisław Korniłowicz, st. strz. spadochr. — zginęli 26. IX w walkach pod Arnhem.

Podzwonne

152 Śp. Antoni PIEPRZYK, plut. z Komp. samochodowej, ur. w r. 1903 i zamieszkały w Katowicach, ostatnio w obozie Sarnen, zabity został przez pociąg 11.XII br.

153. Antoni TOMASZKIEWICZ, kapr. 1 komp. 2 batalionu saperów Kan., ur. 3.VI.1900 i zamieszkały w Lublinie, zmarł w szpitalu kantonalnym Winterthur w dn. 18.XII.44.

Cześć Ich pamięci!

Krwawy bilans

W ciągu sześciu miesięcy Niemcy wymordowali w czterdziestu tylko miejscowościach Francji ponad 2.000 ludzi.

Wplaw do wolnosci

Rankiem w przeddzień wigilijny zgłosiło się w zagrodzie chłopskiej w Büchel k/Rüthi 3 Polaków, którzy przybyli tu z Vorarlbergu w Austrii, przepływając rzeki Ill i Ren. Młodzi chłopcy czas dłuższy pracowali w kamieniołomie koło miasta Feldkirch. Wyżywienie było bardzo złe. Zbiegowie dla swej ucieczki wybrali dzień wigilijny w przypuszczeniu, że czujność posterunków granicznych będzie wówczas mniejsza. Wielkie było zdumienie wieśniaka szwajcarskiego, gdy ujrzał nieoczekiwanych gości w obłoconej odzieży, (jeden ze zbiegów był tylko w koszuli), przemarzłych i całkowicie wyczerpanych.

Poczciwi mieszkańcy pogranicza zaofiarowali zbiegom własne, nagrzane łóżka, nakarmili oraz wezwali lekarza, który im udzielił pierwszej pomocy.

Kryzys polski u szczytu

(Dokonczenie ze str. 1)

poza Krajem do wypowiedzenia posłuszeństwa swoim dowódcom i do porzucenia sztandarów.

Program rzadu

Morawski podał przez radio program swego rządu. Polska będzie dążyć do utrzymania jak najbliższych stosunków z Rosją, Francją, Ameryką i W. Brytanią. W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd przeprowadzi daleko idące reformy, przede wszystkim postara się o zatrudnienie. Robotnicy będą wynagradzani za dodatkową pracę premiami i nagrodami pieniężnymi, ale przewidziana jest też możliwość wprowadzenia przymusowych prac publicznych, do których będą pociągani wszyscy oporni. Prawdopodobnie chodzi tu o przeciwników politycznych.

Ataki na rzad w Londynie

Radio lubelskie w dalszym ciągu prowadzi kampanię, skierowaną przeciwko członkom polskiego rządu w Londynie. Zwraca uwagę, iż specjalnie ostro krytykowany jest Mikołajczyk, który dotąd traktowany był dość łagodnie. W kołach neutralnych przypuszczają, iż fakt ten uniemożliwi w przyszłości wszelką próbę porozumienia pomiędzy obu rządami.

Jednym z pierwszych »twórczych faktów« rządu w Lublinie było pozbawienie obywatelstwa czołowych osobistości polskiego życia politycznego na emigracji: prezydenta Raczkiewicza, premiera Arciszewskiego, tudzież Mikołajczyka. To oryginalne posunięcie rzuca jasne światło na to, jak zespół lubelski zapatruje się na stosowanie demokracji w praktyce, w szczególności na załatwienie się z opozycją.

Zjazd chłopski w Lublinie w obecności 1400 delegatów uchwalił jednogłośnie rezolucję domagającą się odebrania obywatelstwa Kwapińskiemu, Mikołajczykowi i gen. Sosnkowskiemu jako »zdrajcom narodu polskiego«. Uzasadnienia tego zarzutu nie podano.

Protest rzadu polskiego

Rząd polski upoważnił PAT (Polska Agencja Telegraficzna) do ogłoszenia następującego komunikatu (wg naszego stenogramu):

W oswobodzonej od okupacji niemieckiej Polsce nie istnieje ani wolność słowa ani zrzeszeń. Prasa, radio, jak również jawne organizacje polityczne i społeczne są jedynie narzędziami Komitetu. Jednocześnie władze cywilne Podziemnego Państwa Polskiego oraz Armia Krajowa, które od 5 lat prowadzą walkę z Niemcami, zostały na terenie Komitetu rozwiązane, a urzędnicy, oficerowie i żołnierze aresztowani lub wywiezieni wraz z rodzinami. W anormalnych warunkach naród polski nie ma możności ujawnienia swej woli. Administracja na terenach uwolnionych od okupacji niemieckiej znajduje się w rękach jednego stronnictwa, które nie odgrywało żadnej roli w polskim życiu politycznym, a mianowicie PPR (Polska Partia Robotnicza -- przyp. Red.), które zostało utworzone w r. 41/42 przez Komintern. Na początku 1944 roku partia ta utworzyła tak zwaną Radę Narodową składającą się z 30 osób. Nazwiska tych osób nie zostały dotychczas podane do wiadomości publicznej. Na początku r. 1944 utworzono tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego. Niemal nikt z Polaków nie słyszał nazwisk, które wchodzą w skład Komitetu. Administracja Komitetu mogła powstać jedynie wskutek okoliczności wojennych. Wykorzystując obecną sytuację i przekreślając zasady demokratyczne Komitet wprowadza zasady obce Polakom. Na terenie Komitetu są ciągłe wrzenia wobec braku zaufania. W tym stanie niesłychanego bezprawia Komitet ogłosił się rządem. Rząd polski zakłada protest przeciw zamachowi na suwerenne prawa narodu polskiego przez Komitet, który samozwańczo przybrał nazwę rządu. Naród polski nie uzna nigdy narzuconej mu władzy i żadnego totalizmu i będzie walczyć o wolność swej ojczyzny. Chłop, robotnik, inteligent prowadzą nieubłaganą walkę z niemieckim najeźdźcą. Rząd RP jest uznany przez wszystkie państwa sprzymierzone i neutralne. Po ewakuacji wszystkich obcych sił zbrojnych naród polski będzie mógł ogłosić wolne wybory i zadecydować o wyborze rządu według swej woli.

Stanowisko panstw sprzymierzonych

Rządy brytyjski, amerykański i francuski nie zmieniły swego stanowiska w stosunku do naszego rządu w Londynie, nadal uznając go w całej pełni.

Cała prasa angielska i amerykańska jednomyślnie pisze, iż rząd z Lublina nie może być uznany, gdyż nie przedstawia prawdziwej woli narodu polskiego. Dzienniki amerykańskie nawołują do szybszego załatwienia sprawy w sposób sprawiedliwy. W kołach amerykańskich obawiają się, aby kryzys sprawy polskiej nie pogłębił jeszcze nieporozumień wśród samych Sprzymierzonych.

»Daily Herald«, organ Partii Pracy (socjaliści brytyjscy), pisze, że wiadomość o samowolnym przemianowaniu się Komitetu na rząd nikogo w Anglii nie zaskoczyła. To jednak, że spodziewano się tego nie znaczy, że się z tym pogodzono. Rząd Arciszewskiego nie był bardzo na rękę Anglii, pomimo to rządy angielski i amerykański uznają go w dalszym ciągu. Polacy mają piękną przeszłość, walcząc wspaniale od 5 lat przy boku Sprzymierzonych. Wielu z nich, jak np. Mikołajczyk, położyło duże zasługi, a nazywanie ich faszystami jest kłamstwem. Mają oni większe prawo do przemawiania w imieniu Polski niż Komitet, który był wspomagany przez Rosję. Dziennik wyraża zdanie, że Churchill powinien wpłynąć na Stalina w kierunku załatwienia sprawy polskiej, ale nie tak, aby Polska stała się terenem niepotrzebnych prób.

W angielskiej Izbie Gmin wielu mówców i to nie tylko z kół konserwatywnych, lecz również i z Partii Pracy, wyraziło swoje niezadowolenie z faktu powstania rządu w Lublinie. Z ust niektórych posłów padły nawet słowa »bogus« (oszustwo). Ivor Thomas, z Partii Pracy, zażądał, ażeby rząd angielski zasadniczo odmówił uznania Komitetowi lubelskiemu. Oświadczenie to zostało owacyjnie przyjęte przez posłów.

Całość opinii domaga się jak najszybszego spotkania szefów trzech narodów sprzymierzonych dla załatwienia sprawy.

Rząd lubelski popiera jedynie pewna część lewicowej prasy francuskiej, między innymi dzienniki: »Combat« i »Franc-Tireur« żądając nawet, aby rząd Francji udzielił Lublinowi pełnego uznania.

Stanowisko Polakow w USA

Prezes Polonii Polaków w Stanach Zjednoczonych dr Rozmarek oświadczył, iż 6 milionów Polaków mieszkających w St. Zj. uznaje rząd w Londynie. Jeden jest tylko rząd, który reprezentuje ruch podziemny w Polsce i jest głową oporu wobec wroga.

ZYCZENIA NOWOROCZNE

Prezydent RP do Polaków

Prezydent RP Władysław Raczkiewicz zabrał głos przed mikrofonem, aby złożyć życzenia noworoczne wszystkim Polakom. Powiedział on, że minął rok, który zaznaczył się dla Sprzymierzonych wielkimi zwycięstwami, a dla Polaków krwawymi ofiarami złożonymi na ołtarzu Ojczyzny. Polska walczy o demokrację. W polskim rozumieniu demokracja jest to rządzenie się na zasadzie własnej odpowiedzialności, swobodnej woli i bez obcego nacisku. Prawdziwa demokracja jest równocześnie prawdziwą wolnością człowieka i obywatela, któremu nie grozi żaden gwałt. O taką demokrację walczy nasz naród i nasz żołnierz w Kraju i poza krajem, na takiej demokracji opiera się nasz rząd. Wygranie wojny, co nastąpi być może w tym roku, musi być również wygraniem pokoju, pokoju sprawiedliwego opartego na bezpieczeństwie zbiorowym i zasadach chrześcijańskich. Strudzeni bojownicy o wolność oczekują w tym roku na taki pokój. Łączność z Krajem jest natchnieniem naszych prac. Stojąc u wrót 6. roku wojny należy, żeby wszyscy Polacy skupili się obok prawdziwego rządu RP, nie szczędząc sił dla poparcia jego wysiłków. Prezydent zakończył słowami: »Chwila jest ciężka i tylko zjednoczeni możemy odnieść zwycięstwo. Tego zjednoczenia życzę wszystkim Polakom w tym Nowym Roku«.

Zyczenia króla W. Brytanii

Król Jerzy VI nadesłał na ręce prezydenta RP życzenia noworoczne w których zaznaczył, iż spodziewa się, że naród polski już w tym roku będzie się cieszył wolnością, którą przyniesie potęga Sprzymierzonych.

de Gaulle wzywa do jednosci

Z okazji Nowego Roku zabrał głos gen. de Gaulle, przemawiając do narodu przez radio. Oświadczył on, że Francja zajęła miejsce jej przynależne w Europie i, pomimo strat, ofiar oraz zniszczeń wojennych, staje się znowu mocarstwem. Wolą Francji jest walczyć z wrogiem do ostatecznego zwycięstwa. W dziedzinie społecznej i gospodarczej potrzebne będą niezbędne reformy zasadnicze jako wynik nowoczesnej gospodarki państwowej i postępu społecznego.

Szef rządu wezwał do spokoju. »Czystka« musi być przeprowadzana ostrożnie, wielu ludzi, nawet uczciwych patriotów, popełniło błędy. Tylko garstka nędzników sprzedała honor Francji okupantowi. Dlatego też ci, którzy naprawdę zdradzili, nie ujdą rąk sprawiedliwości, lecz inni, nie tyle winni ile błądzący, powinni zostać przyjęci w szeregi dobrych obywateli. W zakończeniu de Gaulle wezwał Francuzów do zgody i jedności oraz do skupienia wszystkich wysiłków na jeden cel — Francję.

Francja przystepuje do paktu Sprzymierzonych

W Waszyngtonie ambasador Francji Henri Bonnet podpisał akt przystąpienia Francji do paktu solidarności Sprzymierzonych, zawartego w Waszyngtonie 1. 1. 42. W ten sposób Francja staje się równouprawnionym członkiem frontu Sprzymierzonych, zobowiązuje się do użycia wszystkich środków do zwalczania wroga i do niezawierania osobnego pokoju. Równocześnie Francja przystąpiła do zasad Karty Atlantyckiej z sierpnia 1941. Jest to przekreślenie warunków zawieszenia broni i nowe czynne przystąpienie Francji do wojny.

Z ostatniej chwili

Rosja sowiecka uznała Komitet za polski rząd tymczasowy. Posłem w Lublinie został mianowany Wiktor Lebediew.

Przyjecie w kolach polskich

Polskie koła urzędowe na tę wiadomość oświadczyły, iż ponieważ Komitet lubelski był utworzony i wspomagany przez Rosję, fakt uznania go nie może nikogo zdziwić i stanowi ułożoną z góry grę polityczną. Jednak podkreśla się, że Rosja obstaje przy polityce faktów dokonanych, co może spowodować rozdźwięk w obozie Sprzymierzonych. W szczególności wyraża się obawy ujemnego wpływu na przebieg spodziewanego w końcu stycznia spotkania Roosevelt-Churchill-Stalin.

Protest rzadu polskiego

PAT został upoważniony do ogłoszenia protestu rządu RP, który stwierdza, że oficjalne uznanie Komitetu lubelskiego za polski rząd tymczasowy przez ZSRR stanowi pogwałcenie podstawowego prawa narodu polskiego do posiadania istotnie niepodległego państwa, wolnego od obcej interwencji i do urządzenia swego państwa według własnej woli.

Następnie rząd RP wyraża ubolewanie, że powyższy krok rządu rosyjskiego utrudni możliwość porozumienia się w obozie Sprzymierzonych.

Prasa brytyjska ogłosiła pełny tekst powyższego protestu.

Spalili dwa miasta

Niemcy spalili doszczętnie dwa miasta: Jasło i Opatów oraz wiele okolicznych wsi. Ludność cywilną wywieziono do Niemiec na roboty lub użyto do prac fortyfikacyjnych bezpośrednio za linią frontu. Wywiezienie do Niemiec odbywało się w strasznych warunkach, nie można było niczego zabrać ze sobą, dzieci oddzielono od matek, członków rodziny z zasady wysyłano w różne miejsca. (Jasło — miasto pow. w woj. krakowskim, 15 tys. mieszk., w pobliżu szyby naftowe. Opatów, miasto pow. w woj. kieleckim, 11 tys. mieszk., zakłady chemiczne.)

Lòdzki Volkssturm

Niemiecki Volkssturm (milicja ludowa) w m. Łodzi dostała rozkaz nieopuszczania miasta. Prawdopodobnie nakaz ten stoi w związku z obawami rozruchów.

Zjazd chlopòw

W Lublinie odbył się pierwszy zjazd wieśniaków województwa lubelskiego. Obecnych było 500 delegatów. Wygłoszono referaty o reformie rolnej.

Niemcy w natarciu

(Kronika wydarzeń 27.12.44 — 7.1.45)

Niemiecka ofensywa. Amerykanie cofają się w Zagłębiu Saary. Niemcy odebrali miasta Bitche i Wissembourg w półn. Alzacji. W Belgii Niemcy w obronie. Amerykanie nacierają w rejonie Bastogne, odbierając Grand Mesnil i Laroche. — Niszczycielskie naloty na Reich trwają. Fryburg w Bryzgowii (południ. Niemcy) kupą gruzów.

Na ruinach Budapesztu. Rosjanie zdobyli część Budapesztu Budę na lewym brzegu Dunaju. Na ulicach Pesztu zażarte walki. — Ofensywa niemiecka na Esztergom (półn. Węgry) w kierunku na rzekę Gran. — W Słowacji walki uliczne w mieście Luczeniec.

Niepokój na Bałkanach. — Powstała niepodległa Macedonia. — Arcybiskup katolicki Belgradu skazany na śmierć przez komunistów. — Nowy rząd gen. Plastiras w Grecji. Walki w Atenach ustały. — Turcja zerwała stosunki dyplomatyczne z Japonią.

Daleki Wschód. Amerykanie wylądowali na wyspie Akyab w Birmie. — Układ japońsko-portugalski: Japończycy opuszczą wyspę Timor, Portugalia zachowa neutralność.

Na drugiej pòlkuli. W Waszyngtonie otwarcie sesji Kongresu amerykańskiego. — Pogłoski o nowej konferencji Roosevelt-Churchill-Stalin.

Komunikat

Muzeum Polskie w Rapperswilu zawiadamia, że wskutek przeprowadzania rocznej inwentaryzacji nie będzie wypożyczać książek z biblioteki przez cały styczeń. Zwroty wypożyczonych książek przyjmuje się nadal

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.